

MARG | NES

PAŹDZIERNIK 2016
LISTOPAD

SZKOŁA ● UCZNIOWIE ● PRASA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
NAKŁAD WŁASNY



W NUMERZE

- 2 Okiem Redaktora
- 3 ZSŁ News
- 3 A może warto wybrać się na targi książki?
- 4 O hejcie
- 5 Fale elektromagnetyczne a ich negatywne skutki
- 5 „360 stopni” o 180°
- 5 Listopadowe przemyślenia
- 6 Nietypowe sporty
- 6 Zombie z Kanady
- 7 Suwak logarytmiczny
- 8 Październikowa gorączka młodego teatru
- 9 „Niežność lekkość bytu”
- 9 Feudalny wszechświat i przyprawa
- 10 „Siedmiu wspaniałych” (2016)

MARGINES

Okiem Redaktora Michał Grabowski

Niedawno październik - czas nauki, czas choróbsk, czas zarywania nocek przy kawie i ciastkach, a teraz listopad – również czas nauki, przeziębień i notorycznego braku czasu na wszystko. Mieliśmy przyjemność obchodzić dzień Wszystkich Świętych oraz Narodowe Święto Niepodległości! Tymczasem redakcja „Marginesu” w tym roku szkolnym zmieniła skład, styl pracy i można to odczuć w egzemplarzach naszej gazety w ostatnich dwóch miesiącach. Jednakże nie wszystko stracone, bo wraz z jesienią i wraz z nadchodzącą zimą nadejdzie w końcu nowa siła, a „Margines” odrodzi się jak feniks z popiołów! Wystarczy nam tak naprawdę trochę chęci i motywacji (i siły roboczej).

Co nowego w numerze? Znajdziemy w nim recenzje westernu: „Siedmiu wspaniałych” – filmu reż. Antoine Fuqua, o którym w ciągu ostatnich kilku miesięcy zrobiło się dość głośno. Jest tu również kilka innych recenzji – gry „Unturned”, dwóch powieści: „Niežność lekkość bytu” oraz „Diuna – Arrakis – Pustynna Planeta”. Dowiemy się, jak bardzo szkodliwe są fale elektromagnetyczne, jak młodzi prezentują się na scenie teatru, a także co mogło nas zainteresować w tegorocznych Targach Książki (i co może nas zainteresować w kolejnych) oraz jak niekonstruktywnie krytykować (czyli o tzw. „hejcie”). Możemy poczytać o egzystencjonalnych rozważaniach pewnego Anonima w artykule „Listopadowe przemyślenia”, o suwaku logarytmicznym w artykule Michała Czarneckiego. Zapraszam do lektury!

Szanowni Nauczyciele!

Czasem wydaje nam się, że jesteście robotami. Androidami, które potrafią zapowiedzieć dziesiątki sprawdzianów tygodniowo. Odpytywać uczniów przy tablicy, zawsze pamiętając właściwe odpowiedzi.

Jednak wbrew pozorom, wiemy, że jesteście tylko ludźmi. Ludźmi, którym zależy na swoich uczniach. Którzy każdego wieczora zastanawiają się, jak zmotywować leniuchów do pracy. Do poprawiania swoich wyników, polepszania swoich perspektyw na przyszłość.

Jesteście osobami, których prawdziwa praca zaczyna się dopiero po powrocie do domu.

A przede wszystkim jesteście ludźmi, którzy muszą wkładać serce w swoją pracę. Bo inaczej nie ma ona sensu.

Zatem życzymy Wam, aby następne miesiące minęły w miłej atmosferze. Aby zmniejszyła się liczba leniwych, a zwiększyła liczba utalentowanych. Aby jak najwięcej wpisywanych ocen dawało Wam powód do uśmiechu. Abyście codziennie znajdowali w sobie siłę, by wesprzeć kolejnych uczniów na ich trudnej drodze.

Zdrowia, szczęścia, satysfakcji życzy Redakcja. Wszystkiego najlepszego!

z makówek	archipelag z Kuba i Haiti	antyk, za- bytek	potrzebny do roz- mowy	mieszkan- ka Tehe- ranu	efekt bój- ki	symbol czystości	publiczna toaleta	chórzysta
dzieło na- śladowane jakiś styl						ptak z na- gą głową i szyją		
polski portal in- terneto- wy						żydowski loczek	w chro- moso- mach	
przywód- ca kozac- ki					Jimmy z Led Zep- pelin			
despoci					uczeń w mundurze			
męska lub żeń- ska	potrzebna do bad- mintona				miasto w Niem- czech			
			zna się na dźwię- ku					

Gazeta Szkolna ZSŁ

Redakcja w składzie:

Michał Grabowski (red. naczelny), Konrad Makuch (skład), Karolina Potoczak, Piotr Bartyzel, Krzysztof Głowacki, Maciej Mleczko, Jakub Sasnał, Michał Ambroży, Piotr Mazurek

Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz

e-mail: margines@tl.krakow.pl

www: margines.tl.krakow.pl

MARGINES

ZSŁ News Krzysztof Głowacki

Co w szkolnej trawie piszczy



fot. Paweł Wojda

Październik... kto by pomyślał, że kończymy już drugi miesiąc nauki? Z pewnością nikt, ale tak to prawda! Co nowego słysząc w naszej szkole?

Z pewnością wszyscy zauważyli, że ostatnio zostały oddane do użytkowania (może niektórzy mieli już szczęście grać) nasze nowe boiska sportowe, które powstały w miejscu starych, asfaltowych. Taka zmiana na pewno cieszy uczniów oraz nauczycieli w-fu.

Mamy też bardzo miłą wiadomość dla wszystkich, którzy związani są z naszą szkołą - Technikum łączności nr 14 po raz kolejny otrzymało Nagrodę Jakości Nauczania SAPERE AUSO. Na pierwszym piętrze możemy podziwiać wystawę zdjęć, która upamiętnia 60. rocznicę Polskiej pomocy Węgrom podczas powstania przeciw rządowi Stalina oraz polskiego buntu w Poznaniu przeciw sowieckim rządowi - wydarzenia te miały miejsce dokładnie w 1956 roku.

Jeśli chcecie spróbować swoich sił w konkursie z języka niemieckiego, zachęcam do zgłoszenia się do swojego nauczyciela w celu otrzymania informacji szczegółowych. Czekamy na laureatów – może któryś będzie się chciał podzielić z nami tym, co było na konkursie.

Dla zainteresowanych wędkarstwem również znalazło się coś ciekawego, 22 października rozgrywane były XVIII Mistrzostwa ZSŁ w wędkarstwie spinningowym. I miejsce zdobył Jacek Nakielski z 1Ed, łowiąc sześćdziesięciocentymetrowego szczupaka, II lokata przypadła Jakubowi Nakielskiemu z kl. 1Ed, a III miejsce wywalczył Jakub Buś z kl. 2Ea. Zdjęcia uczestników oraz trofea można oglądać na stronie internetowej ZSŁ.

PS. Zostało tylko osiem miesięcy nauki, kto by pomyślał, że tak szybko to zleci. A przed nami długi weekend! ;)



fot. Tadeusz Piskowski

A może warto wybrać się na targi książki?

Michał Grabowski

Dwudzieste targi książki w Krakowie odbyły się w dniach 27-30 października 2016 w międzynarodowym Centrum Targowo-Kongresowym EXPO Kraków. Czy warto się na nie wybrać w przyszłym roku i zobaczyć, co oferują?



Jak co roku na przełomie października i listopada można było się wybrać na Międzynarodowe Targi Książki, które zaofertowały nam wyjątkowe zbiory literackie od wszelkiego rodzaju wystawców – księgarń, wydawnictw, drukarni czy instytucji kultury. Zarówno w zeszłym roku jak i w tym liczbę zwiedzających szacuje się na około 68 tysięcy – i to zaledwie w ciągu czterech dni, więc Targi Książki w Krakowie cieszą się nie małą popularnością – a zwiedzających co roku nie ubywa.

Tę międzynarodową imprezę organizuje się już od 1997 roku. Wtedy były to po prostu Targi Książki w Krakowie, a od 2014 roku mają one w swojej nazwie słowo „międzynarodowe”. Dla młodych czytelników na pewno nie jest to miejsce, gdzie można się nudzić. Spotkamy się tu nie tylko z samymi ofertami promocyjnymi książek, lecz także z warsztatami związanymi z wydawaniem książek, konkursami (w których do wygrania są książki i gadżety – wystarczy śledzić stronę Targów Książki na Facebooku), wystawami – stoiska wydawców odwiedzają również autorzy (w tym roku było dokładnie 768 autorów takich jak: Wojciech Cejrowski, Marek Kamiński czy Tomasz Raczek); trzeba tylko wiedzieć gdzie i kiedy szukać! Wśród siedmiuset wydawców nie brak na Targach wydawców zagranicznych. Każdy znajdzie tu coś dla siebie, a nacieszyć można się wieloma atrakcjami.

Z powodu natłoku informacji i ciągłego pośpiechu, którym każdy jest w dzisiejszych czasach pochłonięty, organizatorzy zorganizowali aplikację targową – interaktywny przewodnik po Targach – dzięki której mogliśmy sobie pozwolić na znalezienie tego, czego potrzeba podczas poruszania się po centrum targowo-kongresowym EXPO Kraków. Były to informacje o wystawcach, autorach, promocjach, rabatach czy ofertach specjalnych, interaktywny plan hali. W przyszłym roku również tej aplikacji nie zabraknie – dzięki niej można było ustawić przypomnienia o wydarzeniach nas interesujących; uzyskać informacje o biletach, godzinach otwarcia, lokalizacji etc.

Ceny biletów do wejścia na Targi były bardzo zadowalające – uczniowie i studenci mogli wybrać się tam w jednym dniu za 6 zł za wejście, zaś osoby nieposiadające legitymacji pozwalającej na ulgę mogli kupić bilet na Targi za 8 zł. Cena karnetu czterodniowego wyniosła 21 zł. Dzieci do lat 7 oraz emeryci i renciści mogli wejść za darmo.

Poza samych Targów Książki w Krakowie w ciągu tych dni odbywały się poza terenami targowymi liczne spotkania, spektakle teatralne czy koncerty. Warto więc spojrzeć na to, co oferują nam wystawcy, organizatorzy czy sami entuzjaści Targów Książki – takie wydarzenia pokazują nam, że w Krakowie nie można się nudzić!

O hejcie Harl

Czyli jak niekonstruktywnie krytykować

Rozejrzyj się dookoła. Spójrz na sąsiada po swojej lewej, prawej, sprawdź tablice na Facebooku. Męczy cię bylejakosć twoich znajomych? Krew jasna cię zalewa, gdy widzisz, co się wyprawia dookoła ciebie? Daj upust swojej frustracji i zalej wszystkich falą hejtu.

Zacznijmy od początku, w końcu od początku się wszystko zaczyna. Porządny hejt rzadko kiedy pojawia się na drodze objawienia. Do tego potrzeba dużo sprytu, nienawiści, wprawy oraz (niczym Atomówki) tajemniczego związku X. Jak prawdziwy drapieżnik obierz swoją ofiarę, obserwuj jej zachowanie, znajdź jej słabe strony. Przyjrzyj się jej zachowaniu, wyglądowi. Pamiętaj, że hejt ma boleć, najlepiej, gdy uderzy w jej najczulsze punkty. Musi zapamiętać twoją uwagę jak najdłużej i najboleśniej, w końcu po co innego się wysilać? Widzisz, że osoba nie jest najmniejszych rozmiarów? Wytknij jej to w najbrutalniejszy sposób, jaki tylko umiesz, najlepiej przy jedzeniu. Nosi okulary? Aparat na zęby? Wyśmiej ją, w końcu to takie żałosne...

Twoja wypowiedź nie może być za długa, ponieważ traci wtedy ten swój magiczny element zaskoczenia. Im prymitywniejsza, tym lepiej, w końcu możemy udawać, że ma to głębszy sens. Przy wystawianiu nie możemy zapomnieć, że w tym momencie

i miejscu to my mamy rację. Jedyną i słuszną, a jeżeli ktoś czuje się inaczej, to znaczy, że tego nie pojmuję. Byliśmy na tyle łaskawi, a on gardzi naszą dobrą radą? W takim razie trzeba mu ubliżyć jeszcze raz. Profilaktycznie.

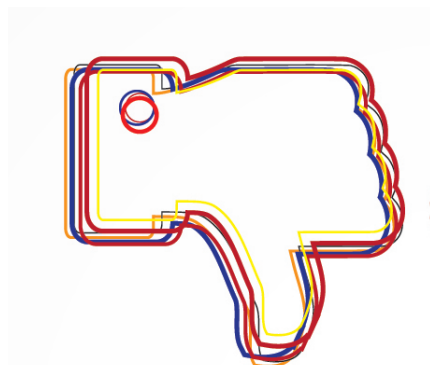


Także ton twojego głosu ogrywa tutaj ogromne znaczenie. Jesteś lepszy niż ofiara twojego hejtu, okaż to. Spójrz na nią z góry, odzywaj się do niej z pogardą. Jeżeli spróbuje wszcząć z tobą dyskusję, traktuj ją jak osobę głupszą, zadawaj co jakiś czas kontro-

lne pytanie: „Ale nie rozumiesz co do ciebie mówię?”. Wszelkie argumenty wyśmiej. Kto używa w naszych czasach argumentów? Liczy się tylko brutalna walka słowna, ograniczona jedynie przez naszą wyobraźnię.

Nie zniechęcaj się, jeżeli ktoś okaże się lepszy i odparuje twój atak. W końcu praktyka czyni mistrza. Nim się obejrzysz, już ktoś cię wytrąci z równowagi. Nawet jeśli nie swoim zachowaniem, to chociaż wyglądem.

I w ten oto sposób dotarliśmy do końca. Dzięki tym cennym wskazówkom będziesz mógł cieszyć się sławą zawodowego hejtera. Oczywiście, tak długo, jak będzie miał kto o tym mówić. Bo im więcej osób tak potraktujesz, tym mniejszą ilość osób będziesz obchodził.



rys. freepik.com

Zostań członkiem Redakcji „Marginesu”

MASZ POMYSŁ?
NAPISZ O TYM

GRAM
PROST

KONTAKT:

margines@tl.krakow.pl

rys. Piotr Bartyzel

Fale elektromagnetyczne a ich negatywne skutki XXX

Podążając za chęcią dłuższego życia....

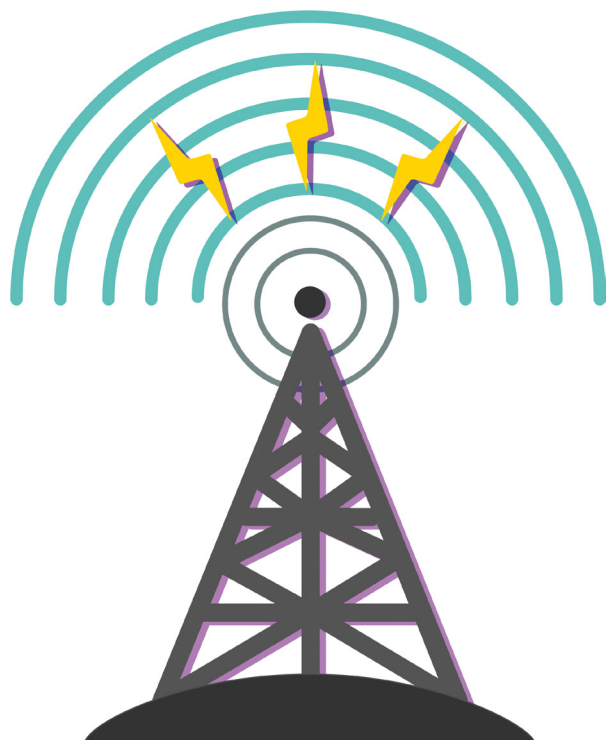
Czy jesteś świadomy, jak bardzo szkodliwe są fale elektromagnetyczne, które w dzisiejszych czasach otaczają nas wszędzie? Jak się przed nimi bronić, unikać? Dowiesz się tego, czytając ten artykuł!

Zacznijmy od tego, co to są fale elektromagnetyczne. Nie zagłębiając się bardzo w fizyczne dogmaty, są to zaburzenia pola elektromagnetycznego, rozchodzące się w przestrzeni. Takimi falami są m.in.: fale radiowe, mikrofały, promieniowanie podczerwone, promieniowanie gamma itd.

Wytwarzają je także urządzenia domowego użytku, takie jak: smartfony, mikrofalówka, telewizor, router, głośniki, odkurzacz, a nawet przewody kablowe w ścianach czy przedłużacze na podłozie oraz wiele, wiele innych!

Skutki? Oprócz tych pozytywnych, jakimi są możliwość kontaktu z dowolną osobą znajdującą się w dowolnym miejscu na Ziemi, możliwość ogrzania jedzenia w krótką chwilę. Są także negatywne, o tych mówi się mniej, a myślę, że warto o nich wiedzieć. Są nimi na przykład: zmniejszenie odporności organizmu na choroby, pogorszenie pamięci i koncentracji, zwiększenie nerwowości, przyspieszenie rozkładu komórek ciała!

Nie możemy całkowicie pozbyć się ich z naszego życia, więc chociaż postaramy się zminimalizować ich zabójczy wpływ na nasz organizm poprzez ograniczenie ich emitowania w naszym domu. Jak możemy to zrobić? Wyłączajmy Wi-Fi w domu na noc, nie przebywajmy długo blisko przedłużaczy, tablic rozdzielczych, nie śpijmy z telefonami koło głowy, zostawiajmy je co najmniej 1-2 metry od naszego ciała! Po co się truć, skoro i tak nie korzystamy z telefonu, gdy śpimy? Chyba warto uczynić to dla siebie, zwłaszcza że ostatnie przypuszczenia naukowców twierdzą, że fale elektromagnetyczne mogą wpływać na rozwój nowotworów w naszym organizmie. Każdy by chciał w końcu długo żyć prawda?



rys. freepik.com

„360 stopni” o 180°

Piotr Mazurek

Subiektywna recenzja teatralna

Otwierając 2 dzień Ogólnopolskiego Festiwalu Młodzieży Alchemia Teatru, Teatr Ruchu Młodsza Forma zaprezentował spektakl pt. „360 stopni”.

„To historia o planecie, Róży oraz Chłopcu i jego podróży...” Po opisie można od razu rozpoznać tu motyw z „Małego Księcia” autorstwa Antoine de Saint-Exupéry.

Co dostaje widz? Pełną dynamizmu historię o poszukiwaniu, tęsknocie, ale i o odkrywaniu nieznanego.

Sztuka przykuła moją uwagę muzyką. Dynamiczne utwory, przeplatając się wraz z uspokajającymi melodiami, trzymały w napięciu do końca.

Cały spektakl został przedstawiony na dwóch przestrzeniach, które kontrolowała tajemnicza postać.

Pierwszy plan zajmowała miniaturowa wersja tego, co działo się na głównej scenie. Drewniane pudła, które skrywały w sobie młodych aktorów i przykuwały uwagę widza, interesowały od samego początku.

Na duży plus trzeba też zaliczyć choreografię, którą przygotowała pani Aneta Stuglik. Młodzi aktorzy grający tajemnicze postacie, zaciekawili mnie swoimi ruchami już od pierwszych scen.

Po sztuce spodziewałem się nudnego, oklepanego motywu Małego Księcia, ale po pierwszej minucie zmieniłem całkowicie zdanie. Całość była świetnie zrealizowana, a przygotowana muzyka przez zespół z Andrychowa wykonała kawał dobrej roboty.

Listopadowe przemyślenia XXX

Dumając chwilę nad marnością ludzkiego życia...

Listopad kojarzy się w większości ludziom z dniem Wszystkich Świętych. Na pewno jest to wyjątkowe święto dla każdego człowieka, w tym dniu wspominamy swoich bliskich, którzy od nas odeszli do wieczności.

Dla dużej części ludzi jest to dzień zadumy, melancholii, przemyśleń nad osobami, które straciliśmy, nad przemijaniem, krótkością i bezwartościowością naszego życia. Jednym z aspektów powiązanych z tym dniem, który trzeba poprawić, to większa determinacja i sumienność w realizowaniu naszych postanowień, że będziemy więcej czasu spędzać z bliskimi, mniej żyć pracą i obowiązkami codzienności, a więcej cieszyć się życiem, by nie żałować, gdy przyjdzie nam pożegnać się ze światem ziemskim. Pomyślmy tak szczerze, każdy chyba z nas miał takie myśli w głębi duszy. To normalne, ale bądźmy bardziej konsekwentni! To, co naprawdę cenne w życiu, jest zbyt często przez nas pomijane, gonieni pędem życia zapominamy o najistotniejszych rzeczach, które nadają sens naszemu istnieniu i po cichu, gdy nie mamy już siły, podnoszą nas z psychicznego dołka. Takimi, można powiedzieć „rzeczami”, są rodzina, przyjaciele, osoby najbliższe naszemu sercu - pamiętajmy o nich!

Pamiętajmy także o naszych bliskich, nie tylko w ten dzień, odwiedzajmy ich na cmentarzu częściej, ponieważ wiele osób pojawia się właśnie tylko wtedy przy grobach bliskich, a sami w końcu chcielibyśmy, aby o nas pamięć nie zaginęła, lecz trwała w sercach naszych bliskich!

Nietypowe sporty

Piotr Mazurek

Zastanawialiście się kiedyś, jak bardzo dziwne lub nietypowe mogą być sporty na świecie? Ten artykuł przedstawi kilka z nich.



rys. freepik.com

Czy prasowanie może być ekstremalne? Otóż tak! W 1997 r. pewnemu Brytyjczykowi zachciało się iść w góry, lecz niestety obowiązki domowe w postaci wyprasowania koszul stanęły mu na przeszkodzie.

Brytyjczyk ten stwierdził jednak, że nic go nie powstrzyma i wziął w góry deskę do prasowania i żelazko.

I tak wyglądały narodziny prasowania ekstremalnego. Sport ten zdobył taką popularność, że podczas pierwszych mistrzostw w 2002 r. zawodnicy musieli prasować ubrania na zepsutym aucie, w rwącej rzece, a nawet na czubku drewna. Sport ten uzyskał międzynarodowe uznanie i zawody w tej dziedzinie odbywają się po dziś dzień.

W hokeju na lodzie 5-osobowe drużyny zmagają się na lodowisku o zdobycie bramki. A co gdyby ten sport odbywał się pod wodą? Hokej podwodny to gra drużynowa, w której drużyny walczą na dnie basenu i za pomocą 35 kijka mają za zadanie wepchnąć do bramki przeciwnika 1,5 kilogramowy krążek. Sport ten zyskuje na popularności w Polsce i nasz kraj może się pochwalić drużynami z Katowic i Gdańska. Początkowo dyscyplina ta została zorganizowana w latach 50-tych jako ćwiczenie dla pływaków.

Bardziej drastycznym sportem jest Buzkaszi. Jest to narodowy sport w Afganistanie, który jest połączeniem rugby i polo, a gracze rywalizują o truchło kozła bez głowy. Mimo iż sport ma swoje korzenie w Afganistanie, to cieszy się też dużą popularnością w innych krajach Azji. Sport ten nie posiada żadnych sztywnych reguł i zasad więc przeciwnicy mogą się przepychać, uderzać biczami, a nawet powalać na ziemię.

Innym nietypowym zajęciem jest siłowanie się na stopy. Zasady są identyczne jak w przypadku siłowania na rękę, lecz zawodnicy używają tu bosych stóp zaczepionych dużymi palcami. Tradycją tej dyscypliny jest zdejmowanie butów i skarpetek przeciwnikowi.

Zombie z Kanady

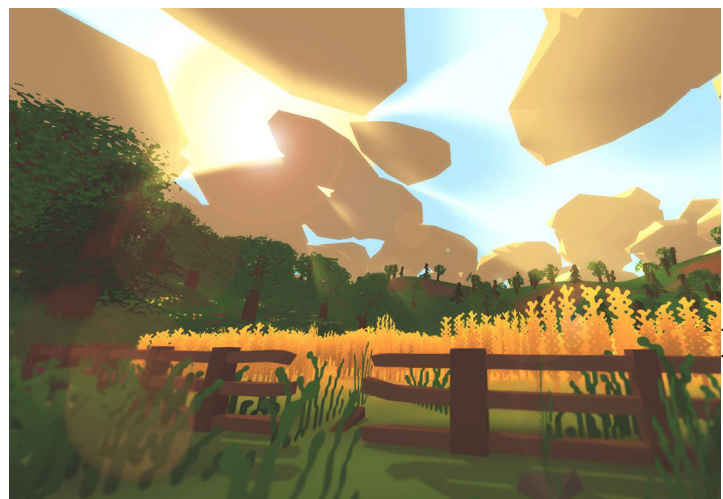
Jan Kuśmierczyk

Świat obiegła nieznana epidemia, miasta opustoszały, otaczające cię osoby zmieniały się w bezmózgie kreatury zafascynowane niepokonanym głodem. Twoja przyszłość leży w twoich kanciastych dłoniach.

„Unturned”, bo taki tytuł ma gra lubiana przez graczy na całym świecie, to produkcja kanadyjskiego studia Smartly Dressed Games wydana oficjalnie 7 lipca 2014 roku na platformie Steam. Zaczęło się od nastolatka z Kanady, który swoje zainteresowania wiąże z grami. Nelson Sexton, bo o nim mowa, swoje przedsięwzięcie rozpoczął już jesienią 2012 roku, kiedy pojawiały się pierwsze odstony jego dzieła. Z czasem, zyskując fanów, gra rozwijała się, kierując światła reflektorów w swoją stronę aż do oficjalnego wydania. „Unturned” dostępne jest na Steamie bez żadnych opłat, z możliwością do kupienia opcją premium odblokowującą dodatkowe funkcje.

Moja przygoda z „Unturned” zaczęła się już po oficjalnym wydaniu. Gra opiera się głównie na przetrwaniu. Otwarty i rozbudowany świat, który ciągle jest udoskonalany, ma dla gracza wiele do zaoferowania. Obecnie posiada cztery podstawowe mapy, które mimo szesnastu godzin gry niezwykle cieszą oko. Można wyczuć tu wszechobecny charakter postapokaliptyczny, ponieważ gdzie się nie pójdzie, to spotyka się na swojej drodze nieumarłych chcących pokrzyżować swoje plany na przetrwanie. Głównym zadaniem podczas wędrowania i odkrywania mapy jest przede wszystkim zdobywanie pożywienia, jak i niezbędnych materiałów. W produkcji z motywem postapokaliptycznym nie może oczywiście zabraknąć broni. Biała oraz palna, obie występują w grze, znajdując się niekiedy w trudno dostępnych lokalizacjach; są naszą deską ratunku w walce z przeciwnikiem. Pokonując trudności spotykane na drodze, gracz otrzymuje punkty doświadczenia, które służą do podnoszenia poziomu cech postaci w drzewku umiejętności.

Najbardziej urzekła mnie w tej grze możliwość grania w trybie wieloosobowym. Zapewniło mi to długie godziny świetnej zabawy z przyjaciółmi. Ponadto w tym miejscu gra pozwala nam dokonać wyboru. Można opowiedzieć się po stronie prawa i, co za tym idzie, kooperować z innymi graczami, dzięki czemu zwiększymy nasze szanse na przetrwanie. Oczywiście nie brakuje też osób lubiących się w rywalizacji z innymi, które pragną uzyskać dominację na serwerach. Właśnie dla takich ludzi z czasem został wykreowany tryb areny posiadający klimat typowy z lubianych przez wszystkich strzelanek.



rys. unturned.pl

Suwak logarytmiczny

Michał Czarnecki

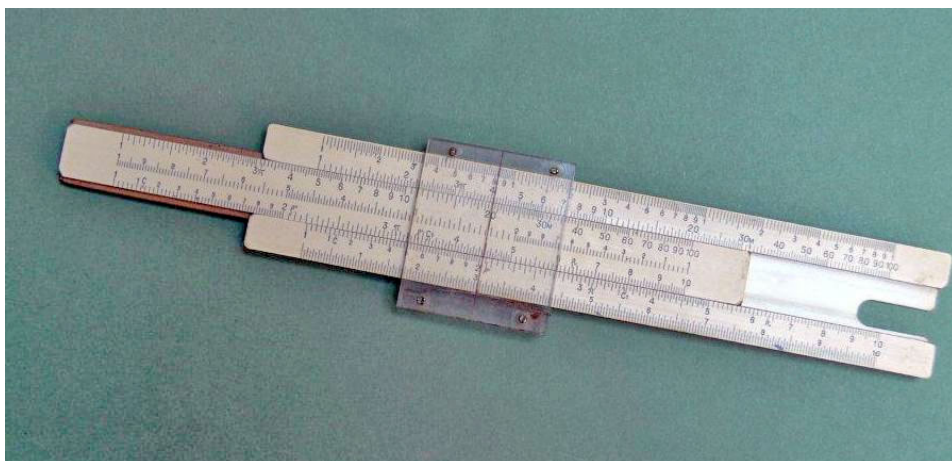
*Służył ludzkości przez ponad 100 lat i ustąpił dopiero kalkulatorom.
Na czym polegał fenomen tego emerytowanego już celebryty?*

Moi rodzice uczyli się tylko podstaw, ale mój dziadek, emerytowany inżynier, był uczony pełnej obsługi suwaka. W późniejszych etapach edukacji, a także po - w inżynierii, architekturze, budownictwie - wykonywano obliczenia właśnie na suwakach. Szacowano wytrzymałość konstrukcji, obliczano potrzebną grubość blachy...

Dokonywanie obliczeń na suwaku logarytmicznym to była skomplikowana, ale nagradzająca kombinowanie dyscyplina. Została znokautowana przez kalkulatory oferujące szybkość, dokładność i przede wszystkim dziecinną prostotę. Pod takim naciskiem suwak został miarowo i nieodwracalnie zastąpiony nowym i łatwiejszym odpowiednikiem.

Nieprzyjazność suwaka od razu atakuje nasze oczy. Mnogość skal i oznaczeń, skoncentrowana na tak małej powierzchni odpycha. Podobnie zresztą jak kalkulatory naukowe. Funkcja sinus, pierwiastkowanie, x, y, ułamki. Cechą wspólną obu narzędzi jest to, że bez względu na to, jak wiele oferuje dany model, użytkownik nauczy się tylko potrzebnych mu operacji, a o reszcie zapomni. Cały wizualny szum to tylko pierwsze wrażenie.

Jak liczy się z pomocą suwaka? Wszystko obraca się wokół maksymalnego wykorzystywania własności logarytmów. Wiemy, że suma logarytmów A i B jest równa logarytmowi iloczynu A i B. I już! Tak się mnoży, dodając odmierzone odcinki. Normalnie takie podejście byłoby głupotą, bo liczenie logarytmów na piechotę to nieporozumienie. Dzięki przygotowanej skali, logarytmuje



się tak łatwo, jak z pomocą linijki mierzy się długość odcinka.

Jak podzielić 5.7 przez 1.5? Tak jak mnoży, tylko zamiast dodać odcinki, wystarczy odjąć.

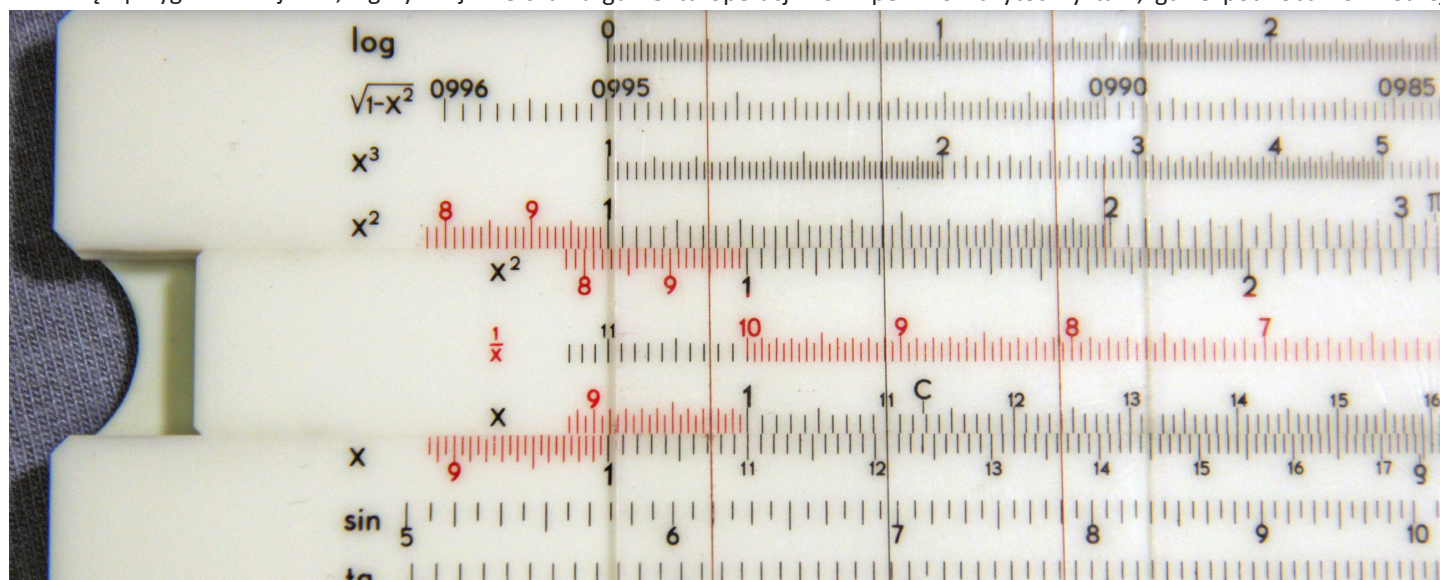
Jak podzielić 1.5 przez 5.7? Z pozoru nie da się, bo brakuje skali w ujemną stronę. Wystarczy podzielić 5.7 przez 1.5 i odwrócić z pomocą specjalnej skali, dedykowanej odwrotnościom liczb. Suwak to nie tylko mnożenie i dzielenie. Co zaskakujące, suwak posiada skale odpowiadające odwrotnościom, kwadratowi, sześciannemu, funkcjom trygonometrycznym i oczywiście samemu logarytmowi naturalnemu. (To nie wszystko! Modele przeznaczone dla naukowców posiadają te i jeszcze bardziej zaawansowane skale.)

Po co oddzielna skala dla potęg? Dzięki temu można też policzyć pierwiastek. Wystarczy zamienić role skal. Argument operacji znaleźć na skali wyniku, a wynik odczytać ze skali argumentu operacji. To w pełni lo-

giczne, bo pierwiastkowanie jest odwrotnością potęgowania.

Co zaważyło o wygranej kalkulatora? Przecież suwak nie potrzebuje baterii. Działa niezależnie od pory dnia i dostaw prądu. Z pewnością znaleźliby się zwolennicy tych atutów. Ta obiektywna zaleta nie zapewniła zwycięstwa. Skoro toleruje się energożerne rozwiązania, to znaczy, że problemu nie ma. Widocznie stały dostęp nie jest taki cenny albo nie jest problemem dopilnować stanu baterii. Ponadto mówimy także o smartfonach i komputerach w ogóle. Energożerność zwraca się poprzez szeroką ofertę możliwości.

Może dokładność? Niekoniecznie. Dla zastosowań edukacyjnych, czyli tam, gdzie chce się nauczać własności i zależności matematycznych i fizycznych, nie szuka się konkretnej wartości. Uczy się, jak nie gubić dokładności, jak upraszczać, co można zrobić, a czego nie. Suwak jest szczególnie użyteczny tam, gdzie potrzeba konkretnej



wartości, którą można zapisać na projekcie maszyny bądź budynku. Suwak pozwalał kontrolować dokładność obliczeń, co było cenne na schemacie. Kalkulator rozwiązał ten problem brutalną siłą – poprzez pokazywanie większej ilości cyfr. Cyfr, które wcale nie są potrzebne.

Nawet w informatyce dokładność nie gra pierwszych skrzypiec. W grafice komputerowej algorytmy obliczające wartości funkcji trygonometrycznych nie dają dla punktów charakterystycznych dokładnych wyników. Co ważne, można uzyskać sensowny wynik dla każdej danej liczby. Do kreowania wirtualnych światów, możliwości obiektywnie niedokładnych sposobów zapisu danych są – jak na razie – wystarczające. I choć dokładność suwaka wcale nie jest taka zła, to aby z niej skorzystać, niezbędny jest zdrowy wzrok. Gęsta, pieczołowicie przygotowana skala w praktyce może okazać się irytującą drobnicą.

Szybkość też jest mitem, bo wymagający użytkownik suwaka nauczy się albo wypracuje optymalne procedury obliczeń.

W rzeczywistości jedyną realną zaletą kalkulatorów jest prostota. Cała dyscyplina szukania jednostki, odliczania, kombinowania, przekształcania została zastąpiona naci-

śnięciami przycisków.

Czy suwaki znikną na zawsze? A gdzie tam! Zasada działania jest podobna do działania linijki. Z tą różnicą, że linijka wykorzystuje skalę liniową. Dodając odcinki z dwóch linijek, można dokonywać... dodawania. Dwie „linijki logarytmicznie” pozwalają mnożyć. Idąc tym tropem, łatwo dojść do wniosku, że dałoby się stworzyć taką „linijkę”, która pozwalałaby w analogiczny sposób potęgować. Teoretycznie jest to możliwe, tylko jakiej skali należałoby użyć?

Suwak został wynaleziony w 1622 roku przez Williama Oughtreda na bazie opublikowanej kilka lat wcześniej (1614) pracy wynalazcy logarytmów - Johna Napiera. W 1859 Amedee Mannheim udoskonalił formę suwaka, która potem niewiele się zmieniła. Można przyjąć, że każdy fizyk, chemik, inżynier żyjący po tym roku, wykonywał swój zawód, pomagając sobie suwakiem. Tak budowano drapacze chmur, wysłano człowieka na księżyc, zbudowano pierwszy komputer – ENIAC i wiele innych.

Skala logarytmiczna jest bardzo powszechna. Skala decybelowa, skala Richtera, skala pH, skala entropii w termodynamice. Rozkład połowiczny pierwiastków postępuje logarytmicznie. Mało tego – ludzka per-

cepcja reaguje w sposób logarytmiczny!

Prowadząc samochód z dużą prędkością, mózg kierowcy przyzwyczaja się do szybkości. Gdy przyjdzie nam zwalniać (np. przy zakręcie albo zjeździe z autostrady), może okazać się, że wciąż jedziemy zbyt szybko, pomimo że mamy wrażenie, że poruszamy się w ślimaczym tempie.

Logarytm jest wpisany w ludzką naturę. Skala liniowa odpowie na pytanie, ilu jest ludzi. Skala logarytmiczna podpowie nam, czy już jest tłum.

Nieraz ludzie na starość dzieciennieją. Z kolei suwak, który za młodu pomagał w odkrywaniu świata i brał udział w jego kształtowaniu, zestarzał się i zapomniano o nim. Tymczasem ja widzę w tym - już niemal muzealnym ekspozycie - przyjemną zabawkę. Nie uważam, że powinno się powracać do przeszłych metod. Należy zaakceptować postęp, który upraszcza doczesne problemy i pozwala zająć się nowymi, z użyciem nowych technik. W końcu technika to drabina. Postęp to budowanie coraz wyższej i coraz mniej chybotałej drabiny, by zbierać owoce z coraz to wyższych drzew. By sięgać tych większych, soczystszych owoców, dojrzających w nieskrępowanych promieniach słońca.

Październikowa gorączka młodego teatru

Piotr Mazurek

Październik już za nami, tak więc podsumujmy, co się wydarzyło na młodzieżowej scenie teatralnej w ubiegłym miesiącu.

W tym roku Staromiejskie Centrum Kultury Młodzieży obchodziło swoje 50 urodziny. Trzeba im przyznać, że to dosyć sporo jak na dom kultury. Z tej okazji w Małopolskim Ogrodzie Sztuki odbył się jubileuszowy spektakl w reżyserii aktora teatru „Groteska” Wojciecha Terechowicza.

Na widowni wszystkie miejsca były zajęte, a głównym gościem był prezydent Krakowa Jacek Majchrowski.

Poniżej znajdziecie zdjęcia, które powinny wam pokazać zarys tego, jak przebiegała całość uroczystości.

Kolejnym wydarzeniem był Ogólnopolski Festiwal Młodych Alchemia Teatru w skrócie OFMAT. Festiwal rozpoczął się 21 października i trwał przez kolejne dwa dni. Przez ten czas przez deski SCKM przewinęło się 13 grup teatralnych z całej Polski, rywalizując o jak najwyższe miejsce. W jury zasiadli: Piotr Borowski, Bogdan Renczyński i Janusz Skubaczowski.

Jeśli chcecie dowiedzieć się więcej na temat wszystkich spektakli zapraszam na stronę www.festiwalofmat.blogspot.com, gdzie możecie przeczytać recenzję poszczególnych spektakli.

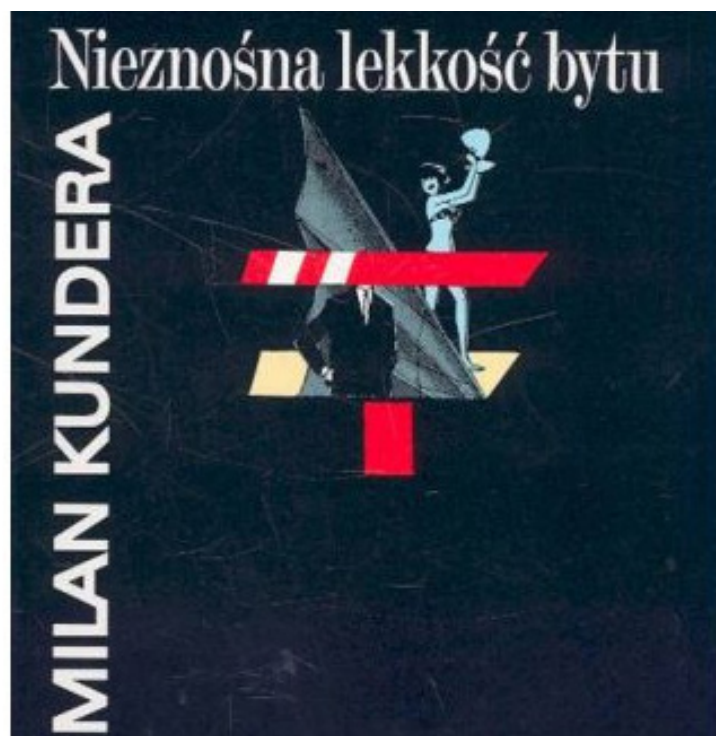


„Nieznośna lekkość bytu” Maciej Ł.

Jest to jedna z najpopularniejszych powieści czeskiego pisarza, Milana Kundery, wydana w 1984 roku we Francji, a w 1985 w Polsce i Kanadzie. W Czechach ukazała się dopiero w 2006 roku.

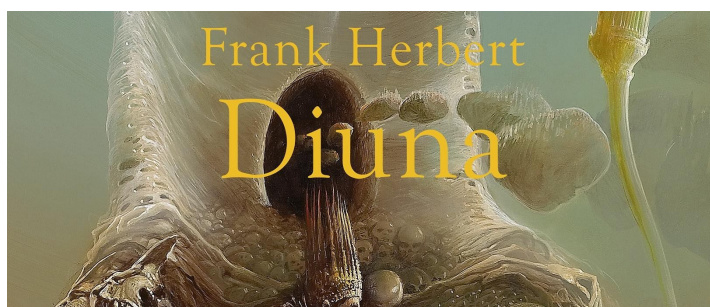
Książka opowiada historię życia codziennego czeskich intelektualistów z Pragi, po praskiej wiośnie w 1968 roku. Głównym bohaterem tej powieści jest Tomasz, chirurg, prowadzący niezwykle bogate i bujne życie erotyczne. Pewnego dnia spotyka on Teresę, miłość swojego życia, i odtąd staje się ono jeszcze bardziej zawikłane. Równoległe do jego wątku toczy się historia kochanki Tomasza, Sabiny, oraz jej kochanka Franza. Podczas opowiadania ich dziejów pisarz porusza trudne problemy egzystencjalne, między innymi takie jak: istota miłości, duszy, ciała, ciężaru czy lekkości.

Utwór ten przez wielu jest uważany za zwieńczenie twórczości Milana Kundery. Jestem przekonany, że zasługuje na to miano w pełni, pomimo tego, iż nie czytałem innych dzieł literackich przez niego napisanych. Żeby zrozumieć tę książkę, trzeba wiele się natrudzić oraz przyjąć niekonwencjonalny sposób myślenia, ponieważ jest ona trudna do bezpośredniego zrozumienia. Niemalże każde zdanie posiada wiele interpretacji, a odkrywanie coraz to nowych wywołuje przyjemny dreszcz melancholii. Autor z pewnością siebie graniczącą z agresją dokonuje obnażenia własnego poglądu na świat. Dobitne sformułowania i bogactwo języka daje czytelnikowi obraz układanki, którą może „ułożyć” na swój sposób. Dla mnie ewenementem było to, że pośród krętych uliczek słów dostrzegłem cień siebie. Wiele osób zapewne lubi utożsamiać się z bohaterami i w ten sposób brać udział w akcji, która toczy się w książce, a Milan Kundera przeniósł to głębiej i na wyższy poziom. Polecam tę książkę każdemu, kto szuka dzieła pobudzającego do refleksji nad codziennością. „Nieznośna lekkość bytu” wymaga jednak wytrwałości i chęci spróbowania nowych wyzwań, gdyż tylko wtedy można pokusić się o stwierdzenie, że ją zrozumieliśmy. Wybitnymi dziełami należy bowiem się wybitnie zachwycać.



Feudalny wszechświat i przyprawa Paweł Hadrian

„Diuna - Arrakis - Pustynna Planeta”, czyli wszechświat Franka Herberta



Pustynia. Miejsce, które jednoznacznie kojarzy nam się z pustką, nic tam nie rośnie, nikt nie mieszka. Tylko piach i wiatr wiejący po wydmach. Teraz wyobraźcie sobie planetę, którą w całości pokrywają piaszczyste wydmy, co więcej, dodajcie do tego, że mimo suchej, niegościnniej pustki ta planeta daje życie dla całej ludzkości rozsianej po wszechświecie. To właśnie Arrakis zwana Diuną, pustynna planeta z książki Franka Herberta, zatytułowanej właśnie tą drugą nazwą. Jest ona jedynym we wszechświecie źródłem „przyprawy”, surowca, na którym opiera się cała ludzka cywilizacja w niewyobrażalnie odległej przyszłości. Co ciekawe, tu wszechświat nie jest rządzony przez demokratyczny rząd czy innego rodzaju ustrój, którego spodziewalibyśmy się po międzyplanetarnej cywilizacji. Tu rządzi imperator, liczący się jednak z udziałowcami kompani handlowej, która zarządza handlem przyprawą. W świecie „Diuny” rządzą pieniądze. Pieniądze oraz intrygi. Brzmi znajomo, prawda? Złożonością fabuły książka ta przypomina „Grę o Tron”, a rozległością uniwersum „Władcę Pierścieni”.

Fabuła niemalże od początku (w tym zdaniu brak orzecznika – trudno wywnioskować, o co tu chodzi). Niemalże, bo „Diuna” jest nieśmiała, nie mówi o swoim świecie właściwie nic. Aby się czegoś o nim dowiedzieć, musimy uważnie czytać dialogi i opisy, co pozwoli nam na zrozumienie ustroju politycznego, bardzo ciekawego swoją drogą, zważywszy na to, że mamy do czynienia z cywilizacją międzygwiazdową, a także będziemy mieli szanse przynajmniej w przybliżeniu zrozumieć, kim są mentaci, czy jak działa owa drogocenna przyprawa. Jest to zabieg, który osobiście bardzo lubię, bo czuję, że autor nie traktuje mnie, jako czytelnika, jak niedomyślne dziecko, któremu wszystko trzeba tłumaczyć. Czuję, że sam muszę się trochę wysilić, bo tu nic mi na tacy nie podadzą. Wiąże się to też z niemałą satysfakcją, kiedy nasze domysły znajdują jednoznaczne potwierdzenie.

Tylko dlaczego właściwie warto ją czytać? Cóż, jeśli nie interesujecie się literaturą s.f., mogliście nie słyszeć o tym dziele, ale podejrzewam, że każdy, kto w temacie choć trochę siedzi, to tytuł przynajmniej kojarzy. Jest to bowiem niewątpliwie klasyk swego gatunku, a do niemałego sukcesu książki swego czasu przyczynił się film, który jest dziełem samym w sobie. Niewątpliwie nie jest to lektura dla każdego, niemniej ja z czystym sumieniem polecam ją każdemu, kto lubuje się zarówno w kosmicznych bataliach, jak i przyziemnych intrygach i szermierczych pojedynkach. Warto dodać jeszcze, że autor za tę książkę otrzymał nagrody Hugo oraz Nebula, czyli Oscary świata literatury s.f., a cała antologia, którą rozpoczyna „Diuna”, jest najbardziej poczytną serią fantastyczno-naukową w historii, zaręczam wam, że po pierwszej książce zrozumiacie, dlaczego.

„Siedmiu wspaniałych” (2016)

Michał Ciborowski

*Klasyczny western w nowoczesnych szatach.
Solidna dawka emocji.*

Zebrań siódemki bohaterów w jednym filmie potrafi być wyzwaniem dla scenarzystów. Nieuniknionym jest wybijanie się jednej lub kilku postaci na pierwszy plan. I to nic złego, kluczem jest sprawienie, by żaden z pozostałych charakterów nie sprawiał wrażenia dodanego na siłę.

A to się „Siedmiu wspaniałych” udaje. Mamy tu siedem charakterystycznych postaci, o których długo się pamięta po wyjściu z sali kinowej. I to oni są główną atrakcją tego filmu. Wystarczająco wyraziści, aby wciągnąć się w ich przygody, wystarczająco prości, aby każdy z nich miał dość czasu dla siebie. Scenarzysta starał się nadać każdemu trochę głębi, ale nie oszukujmy się – westerny nigdy nie potrzebowały wielowymiarowych bohaterów. A tym jest przecież nowe „Magnificent Seven” – nową wersją kultowego westernu, oddającą szacunek oryginałowi. Poza składem osobowym i lepszą oprawą wizualną nie ma tu wiele nowości. Ale czy to wada?

Bandyci dręczą wioskę gdzieś na odludziu. Wieśniacy werbują grupę nieznanym do pomocy. Ten schemat jest stary

jak świat. Uniwersalny i możliwy do zastosowania na Dzikim Zachodzie, w feudalnej Japonii, odległej galaktyce i nie tylko. Jego wykorzystanie tutaj jest jak najbardziej poprawne i doprawione odpowiednią dozą dramaturgii. Mamy więc bezwzględnego biznesmena stawiającego się ponad prawem oraz siedmiu ludzi przygotowujących miejscowych do walki z nim.

„Siedmiu wspaniałych” znakomicie sprawdza się jako „popcorniak”. Jest to widowisko nastawione przede wszystkim na rozrywkę, nikt nie próbuje tego ukryć. Na szczęście zadowoleni z seansu będą nie tylko przypadkowi widzowie poszukujący wrażeń, ale również fani klasycznych westernów. Film nie został przesadnie uwspółcześniony. Wybuchów i spektakularnych akcji jest nieco więcej niż za dawnych czasów, ale nic nie wypada kiczowato. Wręcz przeciwnie, reżyserska warstwa robi wrażenie. Dzikie Zachód jest odpowiednio piękny, a strzelaniny należą do emocjonujących. Naturalnie dostajemy też większość typowo westernowych klisz. Nie muszę chyba pisać, że to duża zaleta?

Świata ten film nie zmienia, ale jest bardzo poprawnie skrojonym widowiskiem.

Dobrze nakręconym, z odpowiednimi proporcjami humoru i dramatu, ze świetną obsadą dobrze wpisującą się w klimat. Jedne z najlepszych scen filmu to te, w których bohaterowie po prostu ze sobą przebywają. Naprawdę sympatyczna banda morderców.



foto: filmweb.pl

Rozwiąż z nami

cicha brzegi rwie	wśród pierogów	... Bergman, aktorka	owoc na zdrowy sok	zgniatają	Narodowa Demokracja	towarzyszył królów	tor wyścigowy w Japonii	niedopatek
góra z nektarem					czubek buta			
starożytna moneta					symbol prostoty			głodnego nie zrozumie
							na nodze	
b. Pakistan Wschodni	bogini zamieniona w tęczę				na głowach Kozaków			
synonim bładości	orzeka o nich sąd				mieszkaniec Jakucji			
				stanowiska do obserwacji				

z wprawioną szybą	roślina z rodziny kapustowatych	filmowi zdobywcy serc	mieszkaniec Biskupcu	metalowa belka	z dziećmi na rękach	budowane na Boże Ciało	miejsce na oko
zderzenie aut					zniszczone ubranie		
zabytkowa moneta						... Kong, włączony do Chin	z nich młode ptaki
					marynarskie pozdrowienie		
pierwsze bolidy Kubicy	solenizantka z 25.10			można ją ogolić			
				trud			
tam największy radioteleskop	potrzebna do wjazdu do USA			pełna albo dziurawka			

moloch	wyspa indonezyjska	znoszona przez kury	stolica Gruzji	ocalenie	seppuku	od niego coś uzależnione	praktyka sądowa	ruch kry lodowej	między studnią a kranem	przodek
					jarzyny					
imię królowej Amazonki	język nowel	małe statki portowe						lodowcowa lub wiktoriańska	drogi w parku	
przywódca Iranu 79-89	przeboj	wśród miesięcy	przeprych, zbytek				rolnika lub magnetyczne			
						popularny lek przeciwbólowy				
mała Izabela		udostępnia zasoby w sieci					niejedna w w kufaryku			
arkana, sekrety										

zadanie ukończył serwis krzyżówkowy szarada.net

		4			2	9		8
						7	3	
			3					2
		6				4		
4						1		9
				6		3	2	7
	4	9	7			8		
6		2			9			
		3	6	8				

MARGINES